DZIŚ DODATEK „ZE ŚWIATA PRACY" — NUMER ZAWIERA 6 STRON

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków niedziela 23 kwietnia 1933 | Nr 111

Czy Stasia posądza się o zbrodnię?

Z powodu konieczności ponownego zbadania chusteczki, rozprawa odroczona do wtorku

PROKURATOR PRZECIW WNIOSKOM OBRONY

Na wstępie wczorajszego posiedzenia prok. Szypuła wypowiedział się w sprawie zgłoszonych onegdaj wniosków obrony. Ze wszystkich tych wniosków prokurator zgodził się na dwa: okazania fotografji odcisków rąk na ścianie oraz odczytania historji choroby matki Stasia Zaremby.

Wszystkie inne wnioski prokurator uważa za bezcelowe. Nie dopatruje się on sprzeczności w orzeczeniach prof. Hirszfelda i Olbrychta.

Przeciwstawia się też prokurator wnioskowi zbadania sprawy choroby matki Henryka Zaremby, która była alkoholiczką i chorowała na delirium tremens. Choroba matki Zaremby niema tu znaczenia, gdyż nie jest ona spokrewniona z oskarżoną.

OBONA POPIERA SWE WNIOSKI

W odpowiedzi adw. Ettinger **popiera swe wnioski. Wysuwa w pierwszym rzędzie oczywiste sprzeczności w orzeczeniach biegłych z jednej strony prof. Olbrychta, z drugiej prof. Hirszfelda i dr. Dadlera.**

Ze szczególnym naciskiem obrońca wskazuje na luki w badaniach Stasia Zaremby.

CZY ZBRODNIĘ MÓGŁ POPEŁNIĆ...

Po półgodzinnej naradzie sąd postanowił jeszcze raz zwrócić się z pytaniem do biegłego, by usunąć odrazu wątpliwości i narazie nie powziął decyzji co do wniosków obrony.

Trybunał postanowił zażądać od obrony lub od oskarżonej wyjaśnień, czy przypuszczają, że zbrodnię mógł popełnić Staś Zaremba lub ojciec jego.

JESZCZE CHUSTECZKA I GRUPY KRWI

Na życzenie przewodniczącego prof. Hirszfeld wyjaśnia ważne pytanie: czy możliwe jest pochodzenie elementów grupy A (grupa Land) z krwi, czy z innych wydzielin. Na to pytanie ściśle badanie naukowe nie może dać odpowiedzi. Elementy A mogą pozostać na przedmiotach tak z krwi, jak i z innych wydzielin. Prof. Hirszfeld uważa za nieprawdopodobne, aby znalezione elementy grupy A w miejscach zmasakrowanych dowodziły obecności krwi. Najprawdopodobniej elementy grupy A zjawiły się wskutek zabrudzenia chusteczki wydzielinami.

Prof. Hirszfeld powołuje się na najnowsze dzieło uczonego niemieckiego które posiada dopiero w odbitce korektowej i czyta odpowiednie ustępy.

Przewodniczący: Czy obecnie można poddać chusteczką ponownemu badaniu?

Prof. Hirszfeld: Trudna odpowiedź. Niewiadomo dotychczas, jak długo trwają elementy grup krwi. Na badania także potrzeba 2 — 3 dni. Prof. Hirszfeld mówi przytem, że najwybitniejszym znawcą tych spraw jest dr. Eisenberg, dyrektor Instytutu Badań.

Zkolei dochodzi do wyjaśnień prof. Olbrychta, który wygłasza najpierw wykład na temat pamięci badaczy, co mu wreszcie przerywa przewodniczący. W dalszym ciągu znów omawia wyniki badań, starając się przedstawić nieomylność własną wobec omylności innych uczonych. W rezultacie oświadcza, że nie zgadza się z orzeczeniem prof. Hirszfelda.

Biegłych dopytują się teraz sędziowie przysięgli, usiłując wyciągnąć konkretną odpowiedź, czy chusteczka może być dowodem winy Gorgonowej, czy też nie.

Sędzia Krowicki wręcz stwierdza, że badania uczonych nie dały nic w sensie dowodu winy.

Prof. Hirszfeld: Tak, mogę powiedzieć, że ta chusteczka znikła jako dowód rzeczowy.

Uwaga ta wywołunje ogólną dyskusję, wreszcie przeciwstawia się jej przewodniczący, twierdząc, że przecież chusteczka istnieje i można ją poddać badaniu.

Przewodniczący usiłuje wyjaśnić z dyr. Żmigrodem sprawę, czy krew na chusteczce mogła być pochodzenia menstruacyjnego, nie doprowadza to jednak do niczego.

GORGONOWA NIE OSKARŻA STASIA

Po zwolnieniu biegłych przewodniczący Jendl pyta oskarżonej:

— Czy pani oskarżona ma jakie dane, że czyn w Brzuchowicach popełnił Staś Zaremba.

Gorgonowa milcząca od kilku dni, wstaje i odpowiada:

— Nie.

Obrona zapowiada uwagi na ten temat po przerwie.

OBRONA TEGO NIE TWIERDZI

Po przerwie obiadowej adw. Axer oświadczył imieniem obrony, że obrońcy nie mogą udzielić odpowiedzi, czy poza Gorgonową podejrzewają kogoś o dokokanie zbrodni w Brzuchowicach, np. Stasia lub starego Zarembę. Takie żądanie wygląda na próbę przerzucenia na obronę dowodu niewinności Gorgonowej, a winy innej, nieustalonej osoby, co przekracza kompetencje obrony.

Obronie chodzi tylko o stwierdzenie, że inż. Zaremba, udzielając ekspertom informacyj o swym synu Stasiu, zataił, że babka jest alkoholiczką i cierpiała na delirium tremens.

Obrońcom udało się zdobyć materjał, że Zaremba miał siostrę nieuleczalnie chorą, która od maja 1918 r. do grudnia 1918 r. przebywała w szpitalu lwowskim dla nieuleczalnie chorych o podłożu psychicznem i tam umarła.

Przewodniczący zwraca się do dr. Jankowskiego z pytaniem na temat wpływu delirium i alkoholizmu na dziedziczność.

Lekarz wyjaśnia, że alkoholizm powoduje powstawanie epilepsji u dzieci.

Przew.: A jak jest z dziedzicznością w drugiem pokolenin?

Dr. J.: Nie przywiązuję wielkiej wagi do tego, że babka Stasia była alkoholiczką. W pierwszym rzędzie dziedziczność przechodzi na bezpośrednie pokolenie.

Lekarz wyjaśnia dalej, że nawet biorąc pod uwagę, iż babka Stasia cierpiała na delirium tremens, to fakt ten nie może niczego zmienić w orzeczeniu o Stasiu. Uważam, że w razie dziedziczności głównie wypłynęłoby zwyrodnienie umysłowe, a tego u Stasia nie zauważył.

W odpowiedzi obrona podnosi, że jednak dla wydania orzeczenia przez psychjatrów ważna była ścisłość informacyj, jakich Zaremba udzielił o swym synie. Gdyby udzielił ściślejszych informacyj, orzeczenie biegłych wypadłoby inaczej.

Dr. J.: Nie. Zazwyczaj podczas badania krewnych podejrzanych o choroby umysłowe, lekarze nie przywiązują do nich wagi. Badają zmiany w organiźmie. W Stasiu żadnych zmian nie znaleziono. Zresztą w orzeczeniu psychjatrów wyraźnie wyjaśniono, że zdania krewnych Stasia nie brali dosłownie, lecz tylko jako wskazówki.

Adw. Axer: Może zatajono, że Staś przechodził w dzieciństwie konwulsje?

Przew.: Czy ktoś mówił o tem komuś?

Dr. J.: Nie.

Na tem zakończono przesłuchiwanie dr. Jankowskiego. Prof. Olbrycht opinję tę potwierdził, jako współbadający. Sąd zwraca się po informacje do dr. Żmigroda.

BADANIA CHEMIKÓW

Jak wiadomo, podczas zeznań przed południowych dr. Żmigrod stwierdził, że wypowiadanie się co do możliwości krwi menstruacyjnej na chusteczce przechodzi zakres jego możliwości, jako chemika.

— Czy to samo odnosi się do Szymczyka i Lewandowskiego, pańskich pomocników?

Dr. Żmigród wyjaśnia, że przeprowadzał ekspertyzę, jako chemik sądowy. Uprawnień swych nie przekroczył, bo zakres jest nieograniczony.

W tym momencie wywiązuje się dyskusja między prokuratorem i obrońcą. Prokurator kwestjonuje nazwę chemika sądowego, zaś adw. Ettinger podnosi, że to jest tytuł specjalny. Prokurator atakuje Szewczyka i Lewandowskiego, jak mogli badać chusteczkę, jeśli nie posiadają wykształcenia lekarskiego.

(Dalszy ciąg sprawozdania patrz strona 2-ga).

Burzliwa manifestacja studentów tureckich

STAMBUŁ (PAT). — Wczoraj po południu Stambuł był widownią wielkich manifestacyj studenckich, których powodem, jak podaje oficjalna prasowa agencja turecka, było zniszczenie cmentarza tureckiego w Razgradzie w północnej Bułgarji.

Manifestanci w liczbie około 6-ciu tysięcy udali się przed konsulat bułgarski a następnie, śpiewając hymn narodowy, skierowali się w stronę cmentarza bułgarskiego. Tłum, który wzrósł do 10.000 osób, przerwał kordony policji i na cmentarz wdarło się kilkudziesięciu studentów, którzy oświadczyli, iż pragną jedynie pokazać jak przedstawiciele narodu cywilizowanego powinni szanować cmentarze. Po tem oświadczeniu, manifestanci złożyli na licznych grobach bułgarskich wieńce i kwiaty.

Tłum manifestantów udał się nastepnie pod pomnik Niepodległości, gdzie doszło do starcia z policją, podczas którego trzech studentów zostało lekko rannych. 5-ciu studentów aresztowano. Na wezwanie władz, manifestanci rozproszyli się.

Zatarg o płace w przemyśle budowlanym

W związku z rozpoczęciem nowego sezonu budowlanego wysunęły większe przedsiębiorstwa budowlane żądanie rewizji płac robotniczych, które motywują ogólną obniżką cen artykułów pierwszej potrzeby. Proponowana rewizja stawek spowodowałaby obniżkę płac do 20 proc. Stanowisko przemysłowców budowlanych napotkało na ostry sprzeciw związków zawodowych, które zwrócą się do władz rządowych o interwencję dla uniknięcia zatargu mogącego zahamować wiosenne roboty budowlane.

Najaw wychodzą bestjalstwa hitlerowców

PAT. donosi z Hagi, że do Holandji przybyła pewna liczba uciekinierów Żydów z Niemiec. Jeden z nich znajduje się w stanie okropnym. Został on pobity przez 20 hitlerowców w synagodze.

Do Rygi przybył inny uciekinier Żyd z Królewca, któremu hitlerowcy zadali 29 ran, na rękach wypalili mu znaki swastyki, pokrajali mu nożem plecy, zdarli paznokcie i t. p. Nieszczęśliwego torturowali urzednicy - hitlerowcy, nie łobuzerja hitlerowska.

W Dortmundzie przebywa jeszcze w więzieniu około 10 Żydów obywateli polskich.

Anglicy z procesu moskiewskiego

w przejeździe przez Polskę

Nie wolno im nic mówić

STOŁBCE (PAT). — Wczoraj w południe przybył do Stołpców pociąg, wiozący powracających z Rosji sowieckiej dyrektora Monkhouse'a, inż. Nordwalla z żoną, inż. Cushny'ego i technika Gregory'ego z firmy Metropolitan Wickers. Z obrońców powrócił adw. Durner.

Na dworcu w Stołbcach spotykali powracających przedstawiciele pism angielskich w liczbie 14 z przedstawicielem Reutera w Berlinie p. Botkerem na czele. Angielscy korespondenci przylecieli częściowo na samolotach, częściowo zaś przyjechali koleją i samochodami. Inżynierowie angielscy powrócili z Moskwy bez eskorty.

Na zapytanie dziennikarzy odpowiedzieli iż nic bezwzględnie nie wolno im mówić, najwyżej mogą powiedzieć: „Good morning" (Dzień dobry).

Po spożyciu obiadu w sali restauracyjnej dworca, inżynierowie wraz z dziennikarzami odjechali o godz. 14.05 w dalszą drogę do Warszawy.

Dowiadujemy się, że żona inż. Nordwalla, będąca obywatelką sowiecką, którą Norwall poślubił przed kilku miesiącami, na parę godzin przed wyjazdem uzyskała pozwolenie w drodze wyjątku i wbrew zwyczajom, na przyjęcie obywatelstwa brytyjskiego. Paszport dyplomatyczny został jej wydany na 2 godziny przed wyjazdem.

Jeden z wydalonych Anglików oświadczył, że w więzieniu byli traktowani dobrze, a na granicy z kurtuazją.

Adwokat Turner siedzi wraz z wydalonymi w wagonie restauracyjnym i nie porzuca taktyki, przyjętej od chwili przekroczenia granicy polskiej, pilnowania ich i przerywa niedyskretne pytania korespondentów, a uśmiechając się, czyni złośliwe przycinki.

Przedstawiciel „Daily Mail" odjechał ze Stołpców samolotem o godz. 13.30, dokonawszy na miejscu szeregu zdjęć fotograficznych. Kilku przedstawicieli pism londyńskich, przybywszy o godz. 8-ej do Baranowicz, nie miało już połączenia kolejowego do Stołpców. Naczelnik stacji, nie mogąc porozumieć się z dyrekcją kolejową w Wilnie, dał im na własną odpowiedzialność motorową drezynę, czem byli zachwyceni dziennikarze angielscy.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

BIEGLI O BIEGŁYCH

Adw. Axer zauważa, że biegły nie jest powołany do wygłaszania opinji o drugim biegłym.

— Nie widzę żadnego uzasadnienia w tem uzasadnieniu! — woła prokurator, co wywołuje wesołość na sali.

W tej sprawie zabierają głos wszyscy obrońcy. Adw. Woźniakowski mówi, że nie było wypadku, by jeden biegły pytał, czy drugi biegły jest zły, że nie jest rzeczą biegłego wykazywanie braku kwalifikacyj drugiego biegłego. Uniemożliwia się w ten sposób innym biegłym oparcie późniejszego orzeczenia na podstawie wyników badań, przeprowadzonych przez Szymczyka i Lewandowskiego.

JESZCZE RAZ ZBADAJĄ CHUSTECZKĘ

Sąd udaje się na naradę. Po 20 minutach uchyla pytanie prokuratora. Ponadto ogłasza uchwałę, będącą odpowiedzią na onegdajsze wnioski obrony o powołanie jednego z uniwersytetów do rozstrzygnięcia kto ma rację; prof. Hirszfeld czy prof. Olbrycht? Sąd uznał, że prof. Olbrycht nie wypowiedział niczego poza możliwością tezy myślowej i teoretycznej, zasadniczych sprzeczności niema i wobec tego poleca biegłym Hirszfeldowi i Olbrychtowi jeszcze raz zbadać chusteczkę.

Sąd odroczył następnie rozprawę do wtorku. Prof. Hirszfeld i Olbrycht przyjechać mają do Warszawy i tutaj przeprowadzą badania.

CO MÓWI DR. HIRSZFELD

Dr. Hirszfeld w rozmowie z dziennikarzami zauważył, że proces Gorgonowej dostarczył wiele niezwykle cennego materjału dla uczonych, szczególnie w sprawie badania dowodów i przeprowadzania ekspertyz.

Zdaniem prof. Hirszfelda, kierownictwo badań ogólnie powinno w procesie spoczywać w ręku jednego człowieka, medyka sądowego, ale poszczególne badania winni przeprowadzać specjaliści. Tak przeprowadzone badania mogą dopiero być podstawą do jasnej opinji.

Szereg zagadnień, wyłonionych w procesie Gorgonowej, znajdzie echo w dyskusjach naukowych i zapewne wtedy wiele niedociągnięć i omyłek zostanie wyjaśnionych.

DZIENNIK USYPIA SUMIENIE SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH

W jednym z dzienników krakowskich, wysuwającym i podkreślającym to wszystko, co świadczyłoby o winie Gorgonowej, ukazał się artykuł wręcz niezwykły w swej treści.

Napisany przez prawnika, doskonale obznajmionego z procesem, w sposób perfidny stara się uśpić sumienie sędziów przysięgłych. Autor tego artykułu stwierdza, że nowy kodeks karny jest łagodniejszy od dawnego austrjackiego, gdyż przewiduje karę od 5 lat do kary śmierci (kodeks austrjacki — tylko karę śmierci). Skoro więc sędziowie przysięgli czują, że ich werdykt potwierdzający winę niekoniecznie oznacza śmierć dla oskarżonego, mogą oni spokojnie orzec o winie oskarżonej. Autor też podnosi, że nie należy liczyć się z osobą Kropelki, której będzie lepiej, jeśli Gorgonową skażą, bo wtedy dzieckiem zajmie się Zaremba, który przyznał się do ojcostwa (w rzeczywistości Zaremba nie przyznał się do ojcostwa).

Takie „urabianie" opinji i uspakajanie sumienia sędziów zasługuje na ostre napiętnowanie.

Prawnik w dodatku wylicza, że po odliczeniu aresztu prewencyjnego, Gorgonowa w dobrym razie może mieć do odsiedzenia 2 lata i 4 miesiące. Tylko! A przecież może być jeszcze łaska Prezydenta, amnestja, jednem słowem... tembardziej sędziowie przysięgli mogą spokojnie powiedzieć: Gorgonowa jest winna.

SENSACYJNE POGŁOSKI O BIEGŁYM OLBRYCHCIE

Wczoraj dwa pisma warszawskie podały krążącą od pewnego czasu w Krakowie pogłoskę o przeszłości biegłego prof. Olbrychta. Według tych pism prof. Olbrycht, uchodzący w czasie wojny za zniemczonego Polaka, był w r. 1917 oficerem austrjackim. Wtedy to za nieoddanie honorów wojskowych porąbał szablą sierżanta - legjonistę, Henryka Katry. Katry został w r. 1918 strącony w Zakopanem w przepaść w tajemniczych okolicznościach.

W związku z tą sprawą prof. Olbrycht miał trudności na uniwersytecie, gdyż chciano go tam bojkotować.

Mordercy ś. p. Gettera na Św. Krzyżu

Jan Szmidt i Stefan Sobieraj, mordercy ś.p. Gettera, którzy zawitali do bram więzienia na Św. Krzyżu, jako 56 i 57 zkolei więźniowie, zakwalifikowani w roku ubiegłym do najcięższego z więzień polskich, spędzili pierwsze święta Wielkanocne poza kratami.

Sobieraj okazuje więcej opanowania nerwowego, aniżeli towarzysz wspólnej niedoli Szmidt, który chwilami przechodzi okres załamania psychicznego. Nic dziwnego, perspektywa jeszcze 14 świąt Wielkiejnocy nie działa zachęcająco.

Ogólnie obaj sprawują się bez zarzutu, chociaż Sobieraj bardziej przystosował się do ciężkiego rygoru więziennego na Św. Krzyżu, zwanym w gwarze przestępczej „Polską Syberją".

Jak się dowiadujemy, Sobieraj i Szmidt mają możność zakupywania dodatkowego pożywienia, co stanowi wielką ulgę w niedoli więziennej. Ponadto pierwszy z nich dużo czyta i uczy się, wykorzystując w ten sposób wlokący się w żółwim tempie czas pobytu za kratami.

Proces przemytników

W dalszym ciągu procesu przeciw bandzie przemytniczej z b. inspektorem Straży Granicznej Siedleckim na czele, zeznawał wczoraj w charakterze świadka płk. Jur-Gorzechowski, komendant Straży Granicznej. Z zeznań świadka wynika, że gdy doniesiono mu jakoby jeden z oficerów Straży należy do bandy przemytniczej, powziął podejrzenie, że jest to zapewne insp. Siedlecki, o którym krążyły wcale niepochlebne opinje. Siedleckiego wzięto pod obserwacje, a gdy go wreszcie aresztowano, znaleziono przy nim przemyt. Siedlecki do winy się przyznał.

Następnie składali zeznania mjr. Trela, insp. Kulikowski i in. Zeznania ich obciążają Siedleckiego i jego kompanów.

Spóźniony pociąg

Mnie nie ucz jechać

(S. F.) Człowiek nerwowy, który ma wyjechać dokądś o 8-ej rano, już o 8-ej wieczorem poprzedniego dnia czuje niepokój.

Tak było z p. Eljaszem Binenfeldem, który bawił parę dni w Warszawie u swego bratanka p. Mojżesza Binenfelda i w poniedziałek rano miał wrócić do Kozienic.

Już w niedzielę wieczorem p. Eljasz był gotów do podróży. W palcie, w kapeluszu, w kaloszach i z parasolem położył się do łóżka.

— Co wujcio robi? — zdziwił się bratanek. — Przecież pociąg odchodzi za 10 godzin. Poco spać w ubraniu?

— Wolę spać w ubraniu, jak polecieć na pociąg bez ubrania. Nastaw budzik na piątą.

— Przecież pociąg odjeżdża o ósmej.

— Moniek! — zdenerwował się p. Eljasz. — Kto tu wyjeżdża, psiakrew? Ja czy ty? Starego wujka idziesz uczyć jechać? Lepiej wiem od ciebie, co robić.

P. Moniek, nie chcąc obrażać wujka, nastawił budzik na piątą, zapakował mu jeszcze na drogę trzy bułki, położył mu je do łóżka obok parasola, a następnie sam się ułożył do snu.

Po chwili obydwaj panowie już chrapali. Wśród nocy nagle p. Eljasz zerwał się z łóżka, złapał parasol i paczkę z bułkami i potrząsnął mocno swego bratanka.

— Moniek, Moniek! Gdzie zapałki? Zobaczno, która godzina?

P. Moniek zapalił zapałkę, spojrzał na budzik.

— Co wujek zwarjował, psiakrew! Pierwsza godzina!

— Myślałem, że już piąta.

— Toby budzik dzwonił.

— A może jest zepsuty?

P. Eljasz położył się zpowrotem, ale o godzinie drugiej, znów obudził bratanka, prosząc go, żeby sprawdził, czy budzik nie zepsuty.

O trzeciej znów, o czwartej to samo. Po czwartej obaj panowie zmęczeni cogodzinnem budzeniem, zasnęli mocno. To też, gdy budzik o piątej zaczął dzwonić, żaden z panów nie słyszał.

— Kiedy się p. Eljasz obudził, było już po ósmej. Z rozpaczy złapał budzik i cisnął go przez okno, trafiając przechodzącego akurat p. Andrzeja Koszarskiego.

P. B. został zato skazany zaocznie na sto zł. grzywny.

Odpowiedzi Redakcji

P. Anna Parek w Warszawie. Opisany przez Panią fakt z parafji św. Jakoba zasługuje na potępienie. Niestety, to nie jedyny wypadek braku serca osób, które powinny najszczytniej pojmować swe zadanie.

Do P. Zofji D. w Warszawie. Chętnie godzimy się na Pani propozycję. Zechce Pani wszystko dokładnie opisać, a niewątpliwie z opisu skorzystamy.

B. premjer Bartel jako świadek

w procesie inż. Ruszczewskiego

Sensacją wczorajszej rozprawy przeciwko inż. Ruszczewskiemu było ukazanie się w charakterze świadka prof. Bartla, b. kilkakrotnego premjera.

Prof. Bartel w dłuższych zeznaniach stwierdził, że w okresie, gdy inż. Moraczewski objął tekę Ministerstwa Robót Publ., rozpoczął on nieugiętą walkę z niemoralnemi stosunkami panującemi przy budowie domów państwowych. Za najrozmaitsze plany i kosztorysy płacono wówczas olbrzymie sumy.

Gdy w swoim czasie prof. Bartel otrzymał kosztorys „Centrali Telegraficznej", stwierdził, że cena raczej szkicu niż planu budowy była niebywała.

Z dalszych zeznań prof. Bartla wynika, że inż. Ruszczewski był odpowiedzialny za budowę gmachu.

Wesoły Kącik

IDEAŁ



Młoda wdówka, pani Lola, nie mogła sobie dobrać odpowiedniej służącej. Ciągle szukała, ciągle zmieniała i wiecznie była niezadowolona.

Znały ją wszystkie „rajfurki" w mieście.

— Ta utleniona — mówiły o niej — toby za 30 złotych na miesiąc chciała jakąś księżnę, albo królewnę z praniem, gotowaniem i szyciem.

Rzeczywiście pani Loli trudno było dogodzić.

— Ta jest brudna — mówiła rajfurce.

— Brudna? Jak ją umyć to będzie czysta. Ale jak pani chce czystą bez mycia, to też jest... O, ta.

— Wygląda na żarłoczną.

— Aha! Pani chce czystą i żeby nie jadła. Też jest. Ta w kącie — ma skręt kiszek i prawie nic nie je.

— Wygląda na gadatliwą.

— Pani chce żeby nie jadła i nie mówiła? To u mnie pani takiej nie znajdzie. Może na cmentarzu...

I pani Lola szła do innej rajfurki, ale również bezskutecznie. Wracała do domu zgnębiona, a wieczorem tuląc się do swego narzeczonego, żaliła się przed nim.

— To okropne! Nie mogę znaleźć służącej takiej jakiej chcę. Nie mam już siły szukać.

Narzeczony, pan Zygmunt, nie mógł patrzeć obojętnie na cierpienie ukochanej.

— Najdroższa — rzekł — powiedz jakiej chcesz? Ja się tem zajmę.

— Żeby mało jadła, mało mówiła, dużo pracowała, nie wychodziła z domu, żeby była ładna, zgrabna, zręczna, mądra, uczciwa, pojętna, oszczędna, czysta, umiała gotować, szyć, prać, cerować, haftować. Więcej nic nie wymagam.

Przez trzy dni pan Zygmunt nie pokazywał się wcale. Po trzech dniach przysłał liścik.

„Kochanie! Szukałem przez trzy dni i noce. W Warszawie takiej znaleźć nie mogę. Wyjeżdżam na poszukiwania na prowincję".

Minął tydzień, dwa, trzy, po miesiącu przyszedł wreszcie list.

„Lolciu! Znalazłem! Prawdziwy ideał! Mądra, oszczędna, pracowita, ładna, zgrabna... wszystkie zalety! Niezwykła dziewczyna! Trzy dni ją namawiałem, żeby poszła do ciebie do służby. Nie chciała, ma dobre miejsce. Żal mi było stracić z oczu taką cudną dziewczynę. Wobec tego żenię się z nią i zostaję na miejscu... Bądź zdrowa".

Pani Lola ma teraz inne zajęcie. Nie szuka już nowej służącej, lecz nowego narzeczonego.

Napoleon Sadek.

Czy wiecie że...

Pewien niemiecki wynalazca zbudował przyrząd, który pozwala statkom na oczyszczenie powietrza z mgły na kilometrową odległość. Przyrząd wyrzuca jakąś parę, naładowaną elektrycznością.

:—:

Wynaleziono specjalne separatory, pozwalające na całkowite oczyszczenie benzyny z resztek wody. Ma to wybitne znaczenie dla bezpieczeństwa silników lotniczych, napędzanych benzyną.

:—:

Spadające gwiazdy wskazują uczonym kierunek wiatrów w górnych rejonach atmosfery ziemskiej.

:—:

Zbudowano kabinę dla płatowców, która ma być tak usprężyniona, że wytrzyma spadek z dość znacznej wysokości nie łamiąc się i chroniąc życie pilota.

Nowe książki

F. VERYS „KTÓRĘDY DROGA?"

Czasy powojenne — to wielki krzyk ludzi o prawo do pracy i chleba. Z konieczności muszą ustąpić na plan dalszy sprawy, z powyższem bezpośrednio nie związane.

Autorka jednak usiłuje iść drogą odmienną. Jej bohaterka, mała wrażliwa Jania, pamięta o wszystkiem, ale nie o potrzebach dla ciała najniezbędniejszych. Ociera się mocno o życie, i choć ono przytłacza ją i rani boleśnie na każdym kroku, ona zdaje się tego życia nie dostrzegać, brnie uparcie naprzód i grzęźnie coraz głębiej, nie przestając wołać: „Którędy droga"?

Ciekawie jest ujęte życie dzieci z podwórka i dzieci — przestępców. Mamy przed sobą mały światek, który „robi" na pewnym odcinku po swojemu życie, który bawi się w „sprawy seksualne", jak bawi się, być może, czyjemś prawem własności.

Mała Jania, po wielu ciosach doznanych często-gęsto, dostaje się do sierocińca. Autorka rozporządzała w tym wypadku odpowiednią kanwą, na której mogła wyszyć tak wdzięczny temat, jak życie sierocińca.

Krótkie, urywane najczęściej niedomówieniem zdania, zakropione sporą dozą uczucia i przeżyć ludzkich, wzruszają na wielu kartkach czytelnika.

W tych dniach ukaże się nowa książka Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Niemcy a la minute". Autor bawił w Niemczech w okresie między wyborami a uroczystem otwarciem Reichstagu w poczdamskim kościele garnizonowym. Szereg barwnych działów, jako to „Crescendo", „Kraj bojaźni ludzkiej", „Haman", „Upiór z Dusseldorfu" i in. składają się na ciekawą i interesującą całość tego oryginalnego reportażu.

P. Nowakowski zna doskonale kraj, ludzi, literaturę i historję Niemiec, to też wrażenia jego, choć kreślone błyskawicznie, a la minute, także i dla czytelnika, szukającego trwalszej korzyści, stanowić będą bogate źródło informacyj.

Szczególną uwagę poświęcił Nowakowski sprawie żydowskiej, która stanowi fundament ideologji narodowo-socjalistycznej.

Książka, jak wszystkie dzieła tego popularnego publicysty, odznacza się wybitnemi zaletami stylu i znaną lekkością formy. W literaturze naszej jest to pierwsze wydawnictwo na temat Niemiec dzisiejszych, liczyć więc może z pewnością na zainteresowanie szerokich kół czytelników, pragnących w chaosie wiadomości uzyskać jakąś wytyczną dla orjentacji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 15,25 Wiadomości wojskowe i strzelec. 15,35 „Żywy numer Płomyka" — audycja zorganizowana przez red. Płomyka. 16,00 Płyty. 16,20 Odczyt maturalny p. t. „Odrodzenie Państwa Polskiego". 16,40 „Wychowanie starożytnych Greków i Rzymian". 17,00 Transmisja ze Lwowa audycji dla chorych. 17,30 Płyty. 18,00 Odczyt historyczny dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 Wiadomości ogrodnicze. 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert. W przerwie wiadomości sportowe. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Feljeton p. t. „Nowoczesna magja". 23,00 Muzyka taneczna.

„WIECZÓR STRAUSSÓW" W RADJO

Dziś o godz. 20.00 „Polskie Radjo" nadaje pogodny i miły koncert p. t. „Wieczór Straussów"; na program audycji złożą się utwory niezapomnianych mistrzów wiedeńskich: Józefa, Jana oraz Oscara Straussa. Jako soliści wystąpią: Maryla Karwowska i Janusz Popławski, którzy wykonają szereg aryj i duetów. Orkiestrę prowadzi Stanisław Nawrot.

ZE ŚWIATA PRACY

Głuchoniemi odbierają pracę bezrobotnym

Pryska legenda o idealnym pracodawcy społecznym

„Ostry kurs" przeciw pracownikom w prywatnych zakładach pracy przybiera wciąż na sile. Jakby tego było za mało, do szykanowania pracowników przyłączyli się społeczni pracodawcy.

Instytucje, które powołane zostały do życia, aby być czynnikiem sprawiedliwości społecznej, które utrzymują się z plonu składek, płaconych przez pracowników, pozazdrościły „triumfów" prywatnym pracodawcom i przeszły również na „ostry kurs".

Świat pracy został zapędzony na krawędź wyzysku. Siłą rozpaczy trzyma się jeszcze na krawędzi i nie daje się stoczyć w przepaść ostatecznego pognębienia. Żywiąc nadzieję, że nie wszystko jest jeszcze stracone, bo są grupy pracownicze, którym nie grożą rugi z niełaski dyrektorskiej, straszaki kryzysowe, zmiana ludzi, jak rękawiczki, w stosunku do których prawo musi być szanowane, obowiązuje choćby społeczna przyzwoitość, jeśli nie pełna sprawiedliwość — trwał na swym ciężkim posterunku, wierząc w poprawę stosunków.

Legenda o idealnym pracodawcy społecznym pryska, niknie wzór, któremu miał się podporządkować w lepszej konjunkturze prywatny przedsiębiorca.

Ohydny wyzysk zdobywa sobie prawa obywatelskie, wyzysk tem wstrętniejszy, że stosują go instytucje społeczne, które nic nie usprawiedliwia. I one uległy ogólnej psychozie.

Dla przykładu przytoczymy tutaj „kwiatuszek", zerwany z rabatu warszawskiego ZUPU. W poprzednich latach Zakład do prac doraźnych angażował bezrobotnych pracowników umysłowych. Obecnie do tych prac, zamiast bezrobotnych, przyjął... głuchoniemych, będących na utrzymaniu Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych. Zostali oni zatrudnieni przy maszynach do pisania. Kieruje nimi specjalny instruktor, który potrafi porozumiewać się z głuchoniemymi.

Dlaczego ZUPU. wzgardziło bezrobotnymi? Czyżby ich nie było? Czyżby taki był brak sił roboczych, że aż trzeba do pracy zaciągać kalek!? I to posiadający środki utrzymania?

Nie! Tajemnicę zatrudnienia kalek tłumaczy fakt, że otrzymują oni po 50 groszy za godzinę pracy. A więc kosztem wyzysku głuchoniemych ZUPU dopiął swego — nie zatrudnił bezrobotnych. Skandal!

Inny „kwiatek".

Łódzka Kasa Chorych wymogła na swych pracownikach podpisanie następującej deklaracji:

„Równocześnie poddaje się wszelkim prawomocnym zarządzeniom władz Kasy i obowiązującym w niej przepisom, regulaminom i instrukcjom służbowym, a wszelkie pretensje do Kasy Chorych, o ileby wynikły, ze stosunku służbowego, zgłaszać bezzwłocznie, a najpóźniej przed upływem miesiąca, w którym zaistniały, w drodze pisemnej do rąk dyrektora Kasy."

Cóż to znów za dziwoląg? Poprostu pracownicy składają ślubowanie absolutnej bierności i uległości, zgóry przyjmują wszystkie zarządzenia, a „pretensje" muszą zgłaszać natychmiast, bo władcy Kasy Chorych mogą o nich nie wiedzieć.

To są już wyraźne szykany, bat ukręcony na niewolnika. Pracodawca musi wiedzieć, co się pracownikowi należy, i nie wolno mu czekać na zgłaszanie „pretensyj" przez pracownika.

Przeciw tego rodzaju metodom świat pracy musi zaprotestować, musi dać silny odpór, bo w przeciwnym razie stanie się barankiem, strzyżonym przez każdego pracodawcę.

(Zdz. W.)

Rewja rzemiosła w Poznaniu

Wywiad z inż. E. Namysłem

W związku ze zwołaniem Zjazdu Narodowo - Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemieślniczego w Poznaniu i zorganizowania „Tygodnia propagandy wyrobów rzemieślniczych" podczas Targów Poznańskich, zwróciliśmy się do inż. Namysła, energicznego organizatora tej imprezy, który udzielił nam łaskawie następujących informacyj:

— Rzemiosło wielkopolskie nosiło się oddawna z myślą zorganizowania Tygodnia propagandy swej produkcji i obecnie wprowadziło te zamiary w czyn, biorąc gremjalnie udział w tegorocznych Targach — zaznaczył na wstępie inż. E. Namysł.

— Jaki jest program „Tygodnia propagandy wyrobów rzemieślniczych"?

— Tydzień propagandy wyrobów rzemieślniczych ma na celu zapoznanie całego społeczeństwa z wysoko jakościowemi wyrobami rzemieślniczemi przez zorganizowanie wystawy i odpowiednią propagandę ustną i prasową.

Wystawa rzemieślnicza została umieszczona w pawilonie przy hali reprezentacyjnej i zajmuje około 3.000 mtr. kw. Reprezentowane są na niej wszystkie gałęzie rzemiosła i nie powinna w niczem ustępować podobnej wystawie podczas PWK.

— Które branże wykazały największe zainteresowanie wystawą?

— Na czoło wystawców wysuwają się niewątpliwie: branża drzewna, na której przeważają wyroby stolarskie, branża włókiennicza, ale najliczniej jest reprezentowana branża metalowa, której wyroby, mimo posiadania dość licznych warsztatów w kraju, sprowadzamy nadal z zagranicy, przeważnie z Niemiec.

W ten sposób wystawa będzie miała nietylko charakter pokazu wyrobów rzemieślniczych, ale zwróci też uwagę na potrzebę popierania wytwórczości rzemieślniczej, która w dużej mierze może zastąpić wyroby zagraniczne, przewyższając je częstokroć jakościowo.

— Czy na wystawie będą reprezentowane wszystkie branże rzemieślnicze?

— Tak. Za wyjątkiem grupy obuwniczej, która mimo faktu, iż jest najwięcej w chwili obecnej zagrożona przez import wyrobów zagranicznych, wszystkie działy rzemiosła będą godnie zastępowane.

Nie wątpimy, że inicjatywę naszą poprą rzemieślnicy z całej Polski, którzy przez manifestacyjny udział w „Tygodniu propagandy wyrobów rzemieślniczych" podkreślą znaczenie rzemiosła w gospodarstwie narodowem i obudzą w społeczeństwie zrozumienie potrzeby popierania wytwórczości krajowej, jako głównej podstawy utrzymania aktywności naszego bilansu handlowego — podkreślił na zakończenie inż. Namysł.

Kronika rzemieślnika

O UDZIAŁ RZEMIOSŁA W NACZ. KOM. FUNDUSZU PRACY

Z dniem 1-go kwietnia 1933 r. został utworzony Fundusz Pracy. Według § 9 statutu w skład Komitetu Naczelnego Funduszu Pracy weszli m. in.: przedstawiciel samorządu gospodarczego i przedstawiciel rolnictwa. W praktyce skład ten przedstawia się w ten sposób, że Izby Przemysłowo-Handlowe i Izby Rolnicze mają swych przedstawicieli, natomiast Izby Rzemieślnicze zostały pominięte. W memorjale, skierowanym do Prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu i Handlu Rada Izb Rzemieślniczych R. P. prosi o uzupełnienie § 9 statutu Funduszu Pracy przez uwzględnienie w Komitecie udziału jednego przedstawiciela rzemiosła, powołanego przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu.

UZUPEŁNIENIE LISTY RZEMIOSŁ

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 26 ukazało się rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, na mocy którego lista rzemiosł, wyszczególnionych w art. 142 prawa przemysłowego została uzupełniona dwoma nowemi rzemiosłami: 1) brukarstwa (wykładanie dróg i ulic płytami i kostkami kamiennemi, drewnianemi oraz klinkierem) i 2) „chemiczne czyszczenie i farbowanie odzieży i skórek futrzanych". Poza tem dwa dawne rzemiosła: dekarstwo i rzeźnictwo według tego rozporządzenia uzyskały szersze określenie, mianowicie „dekarstwo — pokrywanie dachów blachą, dachówką, łupkiem lub papą", — przedtem tylko dachówką i łupkiem oraz do rzemiosła rzeźnickiego dodano wyrąb mięsa, tak iż nazwa rzemiosła rzeźnickiego brzmi obecnie: „rzeźnictwo i wyrąb mięsa". Powyższe rozporządzenie weszło w moc z dniem 13 kwietnia b. r.

UTWORZENIE KOŁA PAŃ PRZY CECHU WĘDLINIARZY

Odbyło się w siedzibie Izby Rzemieślniczej w Warszawie Walne Zebranie Koła Pań przy Cechu Wędliniarzy w Warszawie, na którem po przedyskutowaniu spraw aktualnych, referowanych przez prezesa H. Webera, dokonano wyborów do Zarządu Koła. Listę kandydatek przyjęto przez aklamację, ustalając skład zarządu, jak następuje:

Pp. K. Baranowska — przewodnicząca, St. Turkowska — wiceprzewodnicząca, L. Minchbergowa — sekretarka, J. Fajęcka — skarbniczka i H. Janowiczowa.

ZALEGŁOŚCI PODATKOWE MOGĄ BYĆ SPŁACANE W NATURZE NA FUNDUSZ PRACY

Przepisy wykonawcze do ustawy o Funduszu Pracy przewidują, iż zaległości podatkowe z tytułu podatków: gruntowego, dochodowego, majątkowego, spadkowego i od darowizn, mogą być opłacane w naturze. Świadczenia te mogą być dostarczone do rąk przedsiębiorcy, prowadzącego roboty finansowane przez Fundusz Pracy względnie zaprojektowane przy współudziale lub z inicjatywy Funduszu Pracy. Po dostarczeniu towarów lub surowca podatnik otrzymuje zaświadczenie urzędu skarbowego, które jest równoznaczne z opłatą gotówkową.

RUCH ZAWODOWY

PRACOWNICY ADM. WOJSK.

Dziś, o godz. 17-tej w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej (Marszałkowska 151) odbędzie się Walne Zgromadzenie Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej członków Zw. Prac. Um. Adm. Wojskowej.

KOLEJARZE

Dzięki staraniom Związków Zawodowych Pracowników Polskich Kolei Państwowych, Ministerstwo Komunikacji wydało nowe przepisy o stosunkach służbowych w kolejnictwie pracowników próbnych, w których zostały rozszerzone znacznie uprawnienia oraz utrwalony został stosunek służbowy tych pracowników.

Równocześnie z przepisami o stosunku służbowym pracowników próbnych wchodzą w życie rozporządzenia o wynagrodzeniu pracowników próbnych P. K. P., które wprowadzają jednolity system opłacania wszystkich pracowników próbnych według kategoryj płac oraz zapewniają tym pracownikom prawo do posiadanych obecnie dodatków ekonomicznych, a w razie delegacyj, podróży służbowych i przeniesień z urzędu lub konkursu, prawo do djet i kosztów przesiedlenia.

NAUCZYCIELE

Dnia 30-go kwietnia b. r. (niedziela) o godz. 9-ej odbędzie się w sali Instytutu Reduty — ul. Kopernika 36 — 40 Walne Zgromadzenie członków Oddziału m. st. Warszawy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

NIŻSI PRACOWNICY PAŃSTWOWI

W ciągu pierwszego kwartału r. b. odbyło się szereg zjazdów Okręgowych Związków niższych Funkcjonarjuszów Państwowych.

Z przebiegu dyskusji oraz uchwał i rezolucyj powziętych na tych zjazdach przebija wołanie o poprawę bytu, ginących prawie w nędzy dziesiątek tysięcy rodzin niższych pracowników państwowych.

Minimalne zarobki, w rzadkich wypadkach przekraczające 120 złotych praca w niedziele i święta, praca codzienna po 16 i 18 godzin na dobę, nieuregulowane nadliczbówki, z drugiej strony okropne warunki życia domowego, składają się na gehennę niższych pracowników państwowych.

Należy corychlej naprawić zło! Należy corychlej uregulować życie ludzi pracujących dla Państwa, aby stworzyć im godziwe warunki egzystencji.

Zmiany rozporządzenia

o ubezpieczeniu pracowników umysłowych

W dniu 19 b. m. ogłoszona została ustawa z dnia 22 marca 1933 w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 listopada 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Ustawa, która weszła w życie z dniem ogłoszenia, wprowadza wyższe niż dotychczas, składki ubezpieczeniowe, oraz niższe zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Między innemi ustawa przewiduje, że prawo do świadczeń z powodu braku pracy ulega zawieszeniu, jeżeli ubezpieczony otrzymał od pracodawcy odszkodowanie za rozwiązanie umowy o pracę — na ten okres czasu, jakiemu odpowiadą otrzymane odszkodowanie według ostatnio pobieranego wynagrodzenia. Dalej prawo do świadczeń ulega zawieszeniu na czas korzystania z pomocy lekarskiej, połączonej z umieszczeniem w zakładzie leczniczym, na czas niezdolności do pracy z powodu choroby, na czas ćwiczeń wojskowych i służby wojskowej, na czas zajęcia przejściowego, na czas aresztu prewencyjnego oraz na czas kary utraty wolności, jeżeli utrata zajęcia jest skutkiem strajku — na czas trwania strajku, wreszcie na okres trzech miesięcy, jeżeli utrata zajęcia nastąpiła wskutek ustąpienia dobrowolnego bez uzasadnionego powodu.

Zawieszenie prawa do świadczeń nie może trwać jednak ze skutkiem odraczającym dłużej, aniżeli 24 miesiące. Po upływie powyższego okresu ubezpieczony traci wszelkie ewentualne prawa do świadczeń z powodu braku pracy, wynikające z poprzedniego ubezpieczenia.

Zmiany w ustawie

o czasie pracy w przemyśle i handlu

Ogłoszona została ustawa w sprawie zmian w ustawie z dnia 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu. Ustawa ta postanawia, że czas pracy wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, handlu, komunikacji i przewozie oraz w innych zakładach pracy choćby na zysk nieobliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy, wynosi bez wliczenia przerw odpoczynkowych najwyżej 8 godzin na dobę i nie może przekraczać 48 godzin na tydzień.

Minister Opieki Społecznej w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu może po zasięgnięciu opinji organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców wydawać osobne przepisy, regulujące rozłożenie czasu pracy dla osób, zatrudnionych w zakładach, w których praca jest uzależniona od pory roku i warunków atmosferycznych w ten sposób, że wskutek skrócenia pracy w pewnych okresach nastąpi przedłużenie czasu pracy w innych okresach, przyczem przeciętny czas pracy, obliczony na przyjętą liczbę tygodni, nie przekroczy 48 godzin na tydzień, a dzienny czas pracy — 10 godzin.

Minister Opieki Społecznej uregulu je w drodze rozporządzeń czas pracy osób, zatrudnionych w zakładach leczniczych.

Praca w godzinach nadliczbowych ma być wynagradzana co najmniej 25 proc. dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych, przypadających na noc lub w niedzielę i święta, dodatek ten ma wynosić co najmniej 50 procent.

Ustawa powyższa wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1934, a na terenie województwa śląskiego — po ogłoszeniu zgody na nią Sejmu śląskiego.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Lilijka... zamieszkała osobno... I nie wiemy, gdzie się teraz podziewa, ani co się z nią dzieje.

Na to Zofja dobrotliwie:

— Może kogoś pokochała... Może zamieszkała z wybranym swego serca... Miłość uświęca wszystko... Nie wolno nam jej potępiać... Kto bez grzechu...

— Nie winię mojej siostry... Sama jej wskazałam niegdyś tę drogę... Poszła tylko za moim przykładem...

Pożegnały się, bo już był czas spać...

Tymczasem do baraków wrócił właśnie Andrus. Jako sąsiad Mirki, usłyszał jej słowa:

— Dobranoc, pani Zofjo.

Słysząc to imię, przypomniał sobie, że Maciek kazał jemu i Grosikowi śledzić jakąś Zofję...

Nazajutrz zajrzał do niej, ale już jej nie zastał w domu...

A dlaczego?

Szereg pań z towarzystwa dobroczynności urządzało fantową loterję. Aby dopomóc biedocie, chciano zamówić rozmaite robótki u kobiet z baraków. Ponieważ Zofja była specjalistką, delegatka towarzystwa zamówiła więc u niej szereg wyszywanek, prosząc, aby jej to wszystko odniosła osobiście. Dała adres, który Zofja szybko schowała, nawet nie zaglądając na zostawioną jej kartkę. Ponieważ było sporo roboty, postanowiła podzielić się z Mirą. Powiedziała, że odniosą razem i rzuciła okiem na kartkę z adresem.

W tej samej chwili ku zdumieniu Miry zbladła i zachwiała się na nogach.

— Co się pani stało? — zapytała Mira zaniepokojona.

Zofji — słowa utkwiły w gardle. Pobladła z wielkiego wstrząsu i krople potu wystąpiły jej na czoło.

Wreszcie szepnęła z ogromnym wysiłkiem:

— Panno Miro... zdaje mi się, że wpadam w obłęd... Bo nazwisko, które przeczytałam na tym bilecie wizytowym... oszałamia mnie... To nie do wiary...

Mira rzuciła okiem na bilet i przeczytała:

„Z Mereckich Leonowa Walska"

Rzekła:

— Ależ znam doskonale tę panią. Odnosiłam jej wiele kapeluszy. To anioł — kobieta. Taka dobra, poczciwa, kochana, najmilsza z klientek, jakie znam. Inne bogate damy — to zarozumiałe grymaśnice, a ta taka prosta, szczera, miła...

Ale Zofja już tych słów nie słyszała. Trzymała się gwałtownie za skronie, jakby w obawie, że jej głowa pęknie i szeptała tylko bezustannie:

— Leonowa Walska... Leonowa Walska...

Miljony myśli wirowały jej w głowie. Nie mogła ochłonąć ze straszliwego wstrząsu. Przypomniało się jej teraz, że Mira bąknęła coś o tem, że zna Walską.

Zapytała o to. Mira powtórzyła jej raz jeszcze wszystko, co przed chwilą rzekła, poczem dodała:

— Po wielu latach stała mi się jeszcze droższa i... bliższa, bo jest siostrą człowieka, który był moją pierwszą i jedyną w życiu wielką miłością, pozostając w mem sercu dotychczas i chyba już na wieki. Ileż to razy w objęciach Marjana myślałam o jego siostrze... ileż razy snułam słodkie marzenia, że może kiedyś będzie moją szwagierką... a kochałabym ją wtedy bardziej, niż rodzoną siostrę. Ale i tak, czuję, że dziś jeszcze ją kocham...

— A zna pani jej męża?

— Widziałam go parę razy przelotnie, ale słyszałam o nim raczej niepochlebne rzeczy. To podobno hulaka. Razem z teściem urządzają często jakieś orgje, rajskie noce... Pisano nawet o tem już w gazetach... Ale czy można panią teraz zapytać: zna pani Leona Walskiego?

— Znałam dawniej... dość blisko... mężczyznę o tem imieniu i nazwisku. Ale ostatecznie... może to tylko przypadkowe podobieństwo. Musiałabym go zobaczyć. Choć to już wiele, wiele lat temu i musiał się bardzo zmienić, ale ręczę, że poznam go odrazu

Zapanowało milczenie. Teraz dopiero w grobowej ciszy słychać było czyjś bliski oddech. Obie niewiasty nie zwracały na to uwagi, przypuszczając, że to jaki pogrążony we śnie sąsiad. Tymczasem sąsiad nie spał. Przeciwnie czuwał bacznie i starał się nie tracić ani słowa z rozmowy, toczącej się za przepierzeniem. A sąsiadem tym był... Andrus.

Nagle Zofja przerwała milczenie, mówiąc zdecydowanie:

— Muszę zobaczyć tego Walskiego. Muszę się upewnić, czy to ten, którego niegdyś znałam. Bo jeżeli tak, wtedy pani Walska nie jest jego pierwszą żoną.

Andrus za przepierzeniem zacierał ręce z zadowolenia.

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Wśród ulicznic, rzezimieszków i pijaków

Zeszła po schodach jak automat. Dobiegało ją jeszcze na ulicy echo płaczu matki i słów Sławka.

— Teraz już wszystko skończone! Zostałam kryminalistką!

Posterunkowy szedł za nią dyskretnie. Przez chwilę przemknęła jej myśl, by skorzystać z jego nieuwagi i rzucić się pod tramwaj. Była napół przytomna. Od paru godzin nie brała morfiny. Głód narkotyku przejmował ją do głębi. Czuła, że lada chwila zemdleje. Kiedy zrobiła krok w kierunku jezdni, usłyszała za sobą głos:

— Proszę iść prosto.

W komisarjacie nie była już w stanie wejść na schody. Posterunkowy wniósł ją na rękach. Zawezwano natychmiast Pogotowie. Zastrzyk morfiny przywrócił jej przytomność.

W rozległej sali komisarjatu na Daniłowiczowskiej panna Halina oparła się o balustradę. Odwrócił ku niej młodą, tryskającą życiem i zdrowiem twarz dyżurny przodownik.

— Pani się przyznaje do fałszowania recept?

Skinęła głową w milczeniu. Nie było poco ukrywać zbyt oczywistej prawdy!

— Niech pani opowie, jak to było. Trzeba spisać protokół.

Powiedziała, że od paru lat zażywa morfinę. Pracuje w Kasie Chorych i stamtąd bierze recepty z pieczęciami, a sama podrabia podpisy lekarzy.

— Muszę panią zatrzymać do rozporządzenia sędziego śledczego. Trzeba będzie sprawdzić, czy pani nie handluje morfiną.

— Jakto?.. To mnie odprowadza do więzienia? — krzyknęła przerażona.

— Nie, do więzienia narazie nie. Przenocuje pani w komisarjacie, a jutro sędzia śledczy zdecyduje, czy panią zatrzymać w areszcie, czy zwolnić.

— Niech się pan zlituje nade mną! Przecież jutro dowiedzą się w Kasie Chorych i stracę posadę! — wybuchnęła płaczem. — Moja matka!..

— Bardzo mi pani żal — powiedział ze współczuciem. — ale ja nic nie mogę poradzić... Mnie nie wolno zwalniać nikogo... Odprowadźcie panią...

Odwrócił się, by nie patrzeć na łzy nieszczęśliwej kobiety.

Poszła. Nogi uginały się pod nią. po twarzy ściekały strumienie łez, ciałem wstrząsało szlochanie. Nie wiedziała, jak i kiedy znalazła się w obszernym pokoju, pozbawionym zupełnie umeblowania, które zastępowały wyłącznie wielkie ciężkie ławki.

W pokoju znajdowało się za ledwie parę osób. Na ławce leżał rozciągnięty pijany mężczyzna, od którego zdaleka buchała woń alkoholu. Pijak spał i chrapał głośno. W kacie przycupnęły dwie dziewczyny z jaskrawo wymalowanemi policzkami, w chustkach i szeptały ze sobą dyskretnie. Trzecia dziewczyna leżała na ziemi i ochrypłym głosem mamrotała plugawe przekleństwa. Na jednej z ławek z rękami w kieszeniach, z wyciągniętemi na środek pokoju, w nasuniętej cyklistówce na oczy, siedział młody człowiek i zdawał się drzemać. W kącie zwinięty w kłębek spał w łachmanach brudny wyrostek, drapiący się przez sen.

Młody człowiek w cyklistówce, słysząc kroki, uniósł nieco głowę. Elegancka sylwetka młodej kobiety zainteresowała go wyraźnie. Umilkły również szepczące dziewczyny.

Panna Halina, płacząc bez przerwy, opadła na ławkę obok człowieka w cyklistówce. Nachylił się do niej:

— Czegóż to paniusia taką rosę robi? Pierwszy raz do mamra, co? Przyzwyczai się paniusia!.. Niema co budzić lu dzi, które wypoczynku są potrzebujące...

Spojrzała przerażona. Dwie dziewczyny zbliżyły się do niej.

— Panią za co tu wsadzili? Książeczki pani nie miała? Co?

— Jakiej książeczki?

— Nie ruszajcie pani hrabini! — wtrącił się mężczyzna. — Pani hrabinia nie zwyczajna z książeczką, tylko tak, prewatnie...

Przykrą rozmowę przerwał hałas na korytarzu. Po chwili wleciała do pokoju, pchnięta silną ręką młoda gruba dziewczyna z przekrzywionym kapeluszem na głowie, w potarganem ubraniu.

— Ja cię, ty w mordę... — krzyczała, wymachując pięściami i ledwie utrzymując równowagę.

Posypał się grad soczystych przekleństw, jakich panna Halina nawet na froncie nie słyszała.

Zerwała się z ławki i podbiegła do kraty, oddzielającej pokój od korytarza.

— Panie posterunkowy, proszę mnie zameldować panu przodownikowi! — zawołała, czepiając się żelaznych prętów.

— A bo co? — zapytał obojętnie.

— Ja nie mogę tu zostać!

— I, tylko aby do rana.

— Ja zaczekam na korytarzu.

— Nie wolno. Można tylko do dyżurnego, gdyby jeszcze coś do zeznań trzeba było dopowiedzieć.

— Tak, tak, ja jeszcze mam powiedzieć.

Po chwili wprowadził ją do pokoju dyżurnego.

— Panie przodowniku! — zawołała błagalnym głosem. — Niech mnie pan zamknie gdzie pan chce, do jakiejkolwiek komórki, byle samą, byle nie w towarzystwie tych przeklinających i pijanych ulicznic i jakiegoś łobuza...

— A co tam takiego?

— Szukają ze mną zaczepki...

— Dobrze... Ale tam nie będzie przyjemnie.. Zaprowadźcie panią na dół...

W towarzystwie posterunkowego zeszła po schodach jakby do piwnicy. W blasku elektrycznej lampki ujrzała uciekające w popłochu szczury, kryjące się w rozpadlinach pod brudnemi wilgotnemi ścianami piwnicznego korytarza.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Zamordował swego dobroczyńcę

Złorzeczy mu ukochana kobieta, żona zabitego

(miecz.) Już jako 12-letni chłopiec, Jan Franke stracił rodziców. Pozostał samotny. Znikąd poparcia, znikąd pomocy. Wałęsał się po ulicach Paryża, szukał schronienia, ale niestety, spotykały go tylko obojętne twarze zamożnych rentjerów, którzy z pogardą spoglądali na wychudzonego i obdartego włóczęgę.

Niby w jakimś romansie, na drodze jego życia stanął poczciwy i dobroduszny właściciel zakładu elektrotechnicznego, Gagnepain.

Przygarnął sierotę i odtąd jasnowłosy Jan rozpoczął nowy okres w życiu. Powodziło mu się świetnie, gdyż Gagnepain był nie tylko dobrym szefem, ale i poczciwym ojcem.

Minęły lata. Jan wyrósł na pięknego młodzieńca. Stał się „prawą ręką" Gagnepaina, pomagał mu w najtrudniejszych przedsięwzięciach. Wolne chwile od zajęć spędzał w swym maleńkim pokoiku i pisał... wiersze. Smętne, melancholijne, owiane tajemniczym urokiem.

Jan rzadko kiedy wychodził z domu. Nie bawiły go dziewczęta, nie znosił towarzystwa kolegów.

Któregoś dnia Gagnepain zawiadomił Jana, że ożenił się. Istotnie nazajutrz do mieszkania wprowadziła się młoda, obdarzona nieprzeciętną urodą — niewiasta.

Ledwie Jan ujrzał żonę Gagnepaina, w sercu jego zrodziła się niepohamowana miłość. Chciał paść kobiecie do kolan i leżąc u jej stóp wyłkać swój ból i żal. Ale powstrzymał się. Spojrzał tylko swemi niebieskiemi oczami na przybyłą, ale nie otrzymał żadnej... odpowiedzi. Poprostu młoda pani Gagnepainowa nie zwróciła uwagi na bladego, melancholijnego młodzieńca.

Tegoż dnia Jan siedział w swym pokoiku do późnej nocy i w rymowanych strofach wyśpiewywał hymn miłości.

Po jakimś czasie między małżonkami, które szczyciło się już posiadaniem dwojga dzieci, doszło do sprzeczek. Jan nieraz był świadkiem scen małżeńskich.

Gdyby wówczas Gagnepain spojrzał na Jana, na pewno zbladłby z przerażenia, ujrzawszy w oczach jasnowłosego montera błyski nienawiści. Ale Gagnepain zbyt kochał Jana, by traktować go jak... wroga!

Często powtarzające się awantury stały się dla Jana nie do zniesienia. Siedząc w pokoiku słyszał podniesiony głos szefa i płacz uroczej małżonki.

W głowie jego, niczem na srebrnym ekranie przesuwały się cudowne obrazy: widział siebie, wyznającego miłość ukochanej kobiecie, widział już „ją" w objęciach w czasie cudownej podróży na Rivierę.

Czar pryskał i młodzieniec zdawał sobie sprawę, że wszystko było snem. A tymczasem stosunki w domu stawały się coraz bardziej naprężone. Jan, choć kochał jak szaleniec, nie mógł zdobyć się na czyn i oświadczyć się..

Nadszedł tragiczny, brzemienny w skutki dzień. Rankiem Gagnepain wszczął kłótnię z żoną. Odgłosy awantury dochodziły do pokoiku Jana. Młodzieniec zatykał sobie uszy, by nie słyszeć sprzeczki. Niestety każde słowo dochodziło z niezwykłą wyrazistością. Wreszcie nie mógł zapanować nad sobą. Wybiegł z pokoju.

W prawej dłoni czerniała lufa nabitego rewolweru. Stanął. Wymierzył.

Padło 5 strzałów. Gagnepain padł trupem.

Sąd skazał mordercę na dożywotnie więzienie. Ale najtragiczniejszem było, że żona zamordowanego złorzeczyła Janowi.

„Najszczęśliwszy naród na świecie"

(miecz.) Takiem mianem nazwał znany profesor - podróżnik, Christjan Leden (Norwegja) Eskimosów, zamieszkałych w zachodniej Grenlandji. Profesor, który ostatni odbył podróż do tego kraju wygłosił ciekawy referat, z którego podajemy najciekawsze wyjątki.

Do chwili obecnej Eskimosi używają najrozmaitszych narzędzi, sporządzonych z kamieni lub z kości ryb. Mimo, iż Eskimosi prowadzą nieubłaganą walkę codzienną z naturą, uchodzą za najszczęśliwszych ludzi.

Odznaczają się wszyscy niezwykle pokojowem usposobieniem, a świadczyć o tem może fakt, że w słowniku ich nie ma ani jednego przekleństwa!

Jeśli między dwiema rodzinami wybucha konflikt, organizuje się między przedstawicielami obydwóch rodów pojedynek. Polega on na tem, że obydwaj, w otoczeniu plemienia, wygłaszają humorystyczne wierszyki (!) — improwizowane. Który z uczestników zyska większą sympatję, zostaje uznany za zwycięzcę.

Bywa jednak, że sędziowie nie mogą uznać wyższości „poetów", wówczas zarządza się konkurs tańca! Kto lepiej tańczy, zostaje ogłoszony za triumfatora.

Bójki, morderstwa, oszustwa, złodziejstwa — są absolutnie wśród Eskimosów nieznane.

Charakterystycznem jest, że wszyscy mieszkańcy odznaczają się doskonałem zdrowiem. Wynika to stąd, że gdy przychodzi na świat noworodek i jest chory, wówczas wrzucają go do wody!

Tajemnicza śmierć pułkownika

Czyżby zatruł się jadem roślin?

(miecz.) Francuska policja kryminalna ma znów do rozwiązania zawiłą zagadkę. Chodzi o wyjaśnienie śmierci pułkownika angielskiego Henncsey'a, zamieszkałego w pięknej willi w Aixien Province.

Wspomniany pułkownik, który przed wielu laty porzucił czynną służbę i rozpoczął normalne życie prywatne, wyemigrował do Francji i zamieszkał w swej uroczej willi. Ogród, okalający siedzibę pułkownika, był poprostu botanicznem muzeum, gdzie można było znaleźć najrzadsze rośliny podzwrotnikowe.

Pułkownik, z zamiłowania botanik, poświecał się temu zawodowi z rzadko spotykaną gorliwością. Niemal cały dzień przebywał w swym ogrodzie, wieczorami spotykał się ze swą żoną (Francuzka), a rzadko przyjmował wizyty swego sąsiada. Jedyny syn pułkownika, odbywający służbę w armji angielskiej, ostatnio przebywał na urlopie w willi rodziców.

Przed dwoma dniami, w odległości kilku kilometrów od willi, znaleziono zwłoki... pułkownika. Na miejsce przybyła policja, rozpoczęto drobiazgowe śledztwo.

W czasie dochodzenia zjawił się sąsiad płk. Hennesey'a, oświadczając, że zmarły nieraz za życia prosił go, by w razie śmierci zwłoki jego spalono w krematorjum.

I zapewne zwłoki pułkownika Hennesey'a padłyby ofiarą płomieni, a zagadka śmierci nie zostałaby rozwiązana, gdyby nie sensacyjne oświadczenie syna zmarłego.

Oświadczył on, że oficer został otruty. I tu rozpoczyna się pierwszy akt tej sensacyjnej sprawy.

Nazajutrz stwierdzono, że sąsiad Hennesey'ów wszedł w posiadanie ich auta i wielu innych rzeczy. Przed władzą tłumaczył się on, że Hennesey był mu winien dużo pieniędzy i dlatego, chcąc przynajmniej odzyskać część należności, zabrał auto.

Było to dość dziwne. Śledztwo napotykało na najrozmaitsze trudności. Niemal codziennie hipotezy o śmierci pułkownika Hennesey'a ulegały zmianom.

I tak jedni sądzili, że Hennesey w czasie swej pracy został otruty wyziewami z zatrutych roślin, inni, że Hennesey padł ofiarą ataku sercowego.

Istnieje jeszcze i trzecia wersja, a mianowicie, że Hennesey był zamieszany w aferę szpiegowską!

Oto wiązanka przypuszczeń słusznych czy niesłusznych. Jedno jest pewne: Hennesey nie żyje, a policja głowi się nad stwierdzeniem przyczyn śmierci, która nastąpiła nagle w zgoła tajemniczych okolicznościach.

Najgrubsza oszustka na świecie

Niema dla niej odpowiedniej celi!

(miecz.) Przed kilku dniami sąd w Berlinie rozpoznawał niezwykle sensacyjną sprawę o oszustwo, w której w charakterze oskarżonej występowała niejaka Michleit, która w perfidny sposób nabierała firmy berlińskie, kupując od nich (telefonicznie lub listownie!) najroozmaitsze towary, za które później nie płaciła ani grosza!

Ostatnim czynem zawodowej oszustki było kupno 900 szczoteczek do zębów, które odrazu sprzedała innej firmie. Wskutek licznych skarg policja wszczęła dochodzenie i w rezultacie władze wydały nakaz aresztowania oszustki.

Gdy funkcjonarjusze policji przybyli do mieszkania Michleit, byli wielce zdumieni, ujrzawszy potężnej grubości niewiastę. Była to p. Michleit. Agenci, przedstawiwszy nakaz aresztowania, poprosili grzecznie, by Michleit towarzyszyła im do komisarjatu.

Gospodyni, serdecznie uśmiechnięta, udała się w kierunku drzwi, ale niestety, nie mogła się przedostać! Otworzono i drugą część drzwi, a mimo to Michleit nie mogła przejść.

Jak się okazało, Michleit w ciągu dwóch lat nie opuszczała swego mieszkania, a że żyła dostatnio, nabrała takiej tuszy, o jakiej normalni ludzie nie mają pojęcia.

Jeśli siadała to tylko na szerokim tapczanie, gdy kładła się spać, mogła to uczynić tylko na dwóch materacach i t. d.

W tych warunkach, nie dziw, że należało przed mieszkaniem Michleit ustawić posterunek i o wszystkiem zawiadomiono prokuratora.

Sporządzono akt oskarżenia i sąd, chcąc nie chąc, zmuszony był rozpatrywać sprawę w mieszkaniu Michleit.

Wyrok brzmiał dwa lata więzienia.

Michleit pozostanie jednak w swem mieszkaniu, gdyż w Berlinie niema więzienia, któreby mogło pomieścić niewiastę o tak potwornej tuszy.

10.000 trzęsień ziemi

przeżywa świat w ciągu jednego roku

(miecz.) W ciągu ostatnich kilku miesięcy świat przeżył 3 trzęsienia ziemi. Pierwsza katastrofa miała miejsce w Niemczech, powodując zniszczenie kilkudziesięciu domów. Szczęśliwie uniknięto ofiar w ludziach.

Druga katastrofa, tragiczna i nieobliczalna w skutkach wydarzyła się w miesiącu marcu w Japonji, „kraju wschodzącego słońca".

Trzęsienie ziemi w Japonji spowodowało, że dziesiątki tysięcy domów poprostu zniknęło z powierzchni, a kilka tysięcy ludzi zginęło pod gruzami. Oficjalne dane o tej straszliwej katastrofie napewno nie objęły całego terenu, ale mimo to wzbudziły one grozę na świecie.

Trzecia zkolei katastrofa nawiedziła dopiero niedawno słoneczną Kalifornję. I tu padły ofiary. Najszczęśliwsze rzekomo miasto na świecie, miasto gwiazd i gwiazdorów filmowych, Hollywood wielce ucierpiało z powodu trzęsienia ziemi, a „miasto Aniołów", Los Angeles — miejsce niedawno odbytej X-ej Olimpjady, również przeżyło ciężkie dni.

Wspomniane trzy katastrofy są właściwie skromną częścią z ogólnej liczby trzęsień ziemi, nawiedzających rok rocznie świat.

Często czytamy o niebywałych powodziach, wybuchach wulkanów, nie wszyscy jednakże wiedzą, że nasza „matka ziemia" stale cierpi z powodu trzęsień.

Uczeni geologowie, poświęcający się temu zagadnieniu, po długich, żmudnych badaniach, doszli do wniosku, że w ciągu roku świat przeżywa 10 tysięcy większych lub mniejszych trzęsień ziemi. Z tego wynikałoby, że niemal co godzinę przez ziemię przechodzi trzęsienie!!

Z ogólnej liczy 10 tysięcy trzęsień, więcej niż połowa ma przebieg tak słaby, niewidoczny, że nawet zamieszkali na zagrożonym terenie, absolutnie nie odczuwają „niepokojów" w ziemi.

Pozostałą połowę trzęsień można również podzielić: na znakomitą część, która też nie jest niebezpieczna dla życia i mienia tysięcy osób i znikomą część trzęsień, w liczbie 100, mających już charakter katastrof, które pociągają 20 trzęsień ziemi.

Niemcy w ciągu roku przeżywają 20 trzęsień ziemi.

Japonja, którą nazwano „krajem katastrof" przeżywa w ciągu jednego roku 600 mniejszych lub większych trzęsień ziemi.

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
22
SOBOTA
św. Sotera i Kaja

Wsch. sł. g. 4·48 — Zach. sł. g. 19·10

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 22 kwietnia

Dziś wystrzegaj się szoferów, chodź ulicą ostrożnie.

Możliwe niemiłe zajścia w podróży. Wogóle unikaj dziś ludzi w mundurach urzędniczych, oraz w jasnych rękawiczkach. Wskazana wstrzemięźliwość w przyjmowaniu pokarmów oraz napojów alkoholowych.

Warta — Garbarnia

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie mecz ligowy pomiędzy Wartą a Garbarnią.

Początek zawodów o godz. 4 pop. na boisku Garbarni.

K. K. S. Unia — W. K. S. Wawel

W niedzielę dnia 23 bm. o godz. 11 na Stadjonie Wojsk. Małe Błonie odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy Kolejowym Klubem Sportowem Unie a wojskowym Klubem Sportowym Wawel.

Bilety wstępu bardzo niskie.

„Niemcy — à la minute"

W tych dniach ukaże się nową książka Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Niemcy á la minute". Autor bawił w Niemczech w okresie między wyborami a uroczystą inauguracją Reichstagu. Szereg barwnych rozdziałów, jako to „Crescendo" „Kraj bojaźni ludzkiej", „Haman", „Upiór z Düsseldorfu" i in. składają się na ciekawą i interesującą całość tego oryginalnego reportażu. P. Nowakowski zna doskonale kraj, ludzi, literaturę i historję Niemiec, to też wrażenia jego, choć kreślone á la minute, także i dla czytelnika, szukającego trwalszej korzyści, stanowić będzie bogate źródło informacyj. Szczególną uwagę poświęcił Nowakowski sprawie żydowskiej, która stanowi fundament ideologji narodowo-socjalistycznej. Pobyt w głównych centrach rewolucji niemieckiej, a więc w samym Berlinie, dalej w Monarchjum, Lipsku, Essen i t. d., następnie studja nad literaturą polityczną Niemiec najnowszej doby, osobisty kontakt z niektórymi wybitniejszemi jednostkami, — wszystko to decyduje o wartości książki.

Bestjalski przestępca w rękach policji

Policja w Białej przytrzymała Michała Ochałka, podejrzanego o sprzeniewierzenie pracodawcy swemu zainkasowanych 300 zł.

W toku przesłuchania wyszło na jaw, że O. zniewolił 5-letnią dziewczynkę, zarażając ją chorobą weneryczną.

Sensacyjny proces Kłeczkowej

W nadchodzący poniedziałek rozpocznie się przed sądem okręgowym w Cieszynie sensacyjna rozprawa o szereg oszustw przeciwko międzynarodowemu oszustowi Zygmuntowi Goldfadenowi. Wraz z Goldfadenem na ławie oskarżonych zasiądą p. Kłeczkowa, żona b. dyrektora policji z Bielska oraz p. Skonieczowa, rozwódka po oficerze z Białej.

Ohydny mord seksualny

Wczoraj w południe posterunek policji w Mokrem, pow. pszczyński, w odległości około 200 metrów od domu robotnika Piaseckiego znalazł uduszone zwłoki 4-letniej Anny Piaseckiej. Policja stwierdziła ślady uduszenia i zbrodni seksualnej.

Policja w Mokrem i Mikułowie prowadzi pościg za zbrodniarzem, który dopuścił się ohydnego mordu seksualnego.

Odpowiedzi redakcji

Czytelnik, który nam nadesłał list w sprawie cmentarza rakowickiego, jest proszony o podanie nazwiska (jedynie do użytku redakcji) celem umieszczenia artykułu. Anonimy idą do kosza.

Tajna rozprawa w Krakowie

Przed Sądem Apelacyjnym z Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Stanisław Żeglenia „Szkatuła" lat 20 pomocnik gospodarski. Wyrokiem sądu okr. w Nowym Sączu został osk. Żegleń skazany na 5 mies. więzienia za wyrządzenie Państwu szkody w sprawie wymiaru sprawiedliwości, a to: słuchany przed Sądem "grodzkim w Czarnym Dunajcu zeznał, że miał stosunek cielesny z kobietą, która go zaraziła wenerycznie, co okazało się nieprawdą. Od wyroku tego apelował, a Sąd Apel. w Krakowie po wywodach obrony adw. dr. Augustynka wyrok poprzedni zatwierdził jednak karę zawiesił na 4 lata.

Lekarz-zboczeniec

Wczoraj na ulicy Akademickiej we Lwowie rozegrał się niesłychany skandal. Jakiś zboczeniec w brutalny sposób napastował przechodzące kobiety usiłując je zniewolić.

Zboczeńca aresztowano.

Okazał się nim lekarz, dr. Zauer.

Mord rabunkowy na listonoszu

W Toruniu rozpoczęła się wczoraj rozprawa doraźna przeciwko 26-l. Edwardowi Mossakowskiemu z Poznania kilkakrotnie karanemu za kradzież i oszustwa.

Mossakowski dokonał w marcu br. morderstwa listonosza Rypińskiego, zadając mu nożem kuchennym 7 ran w piersi i brzuch poczem z torby służbowej ofiary skradł 3.160 zł. Sąd doraźny skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Samobójstwo po kłótni z żoną

Przy ulicy Młynarskiej 18 w Warszawie, lokator tegoż domu, 49-letni Eugenjusz Skowroński, szewc, powróciwszy pijany do domu, wszczął sprzeczkę z żoną. Zdenerwowany wyszedł z mieszkania o godz. 21-ej i więcej do domu nie wrócił. Rano, około godz. 7-ej dozorca wspomnianego domu Emiljan Krakowiak, myjąc ogólną ubikację, zauważył wiszącego tam na pasku, umocowanym do rury przy zbiorniku wody Skowrońskiego. Dozorca wezwał policjanta, który denata odciął. — Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Tragiczna śmierć dwojga zakochanych

Wczoraj rano w lesie „Gwidona" pomiędzy Gliwicami a Sośnicą pozbawiła się życia młoda para kochanków.

Sposób w jaki zeszli z tego padołu nędzy, mrozi krew w żyłach. Nie wybrali trucizny, ani rewolweru, lecz naboi dynamitowy.

Gdy przechodnie usłyszawszy huk, przybiegli na miejsce wypadku, znaleźli ciała obojga młodych ludzi okrutnie rozszarpane. Na pobliskich drzewach zwisały z gałęzi szczątki ubiorów i krwawe części ciał. Przy dziewczynie znaleziono napisanych parę słów pożegnania do rodziców. Przy młodzieńcu nie znaleziono żadnych dokumentów to też nie wiadomo, kim on jest i skąd pochodzi. Zwłoki odstawiono do trupiarni.

Kasjer kolejowy fałszerzem monet

W Tomaszowie Mazowieckiem wykryto szajkę fałszerzy 5-cio i 10-cio złotówek, na czele której stał kasjer kolejowy ze stacji towarowej w Tomaszowie Mikołaj Zefka.

Pomocnikami kasjera, który finansował bandę, byli Karol Alberski i jego syn Władysław.

Kasjera Zefkę osadzono w więzieniu w Piotrkowie, zaś Karola Alberskiego miano przewieźć do Lwowa.

W drodze jednak Karol Alberski zbiegł eskortującym go policjantom.

Rozprawa o szpiegostwo

Sąd doraźny w Suwałkach rozpatrzywszy przy drzwiach zamkniętych sprawę o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych — ogłosił wczoraj wyrok.

Franciszek Dziekoński został skazany na bezterminowe więzienie, jego towarzysza Stanisława Jurewicza, uniewinniono.

Aresztowanie komunistek

Policja aresztowała w Sosnowcu pod zarzutem działalności komunistycznej Zofję Wrońską, Zofję Żyłko, Władysławę Fiaskowską z Sosnowca. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniach aresztowanych kobiet, ujawniła wiele kompromitującego materjału o treści antypaństwowej.

Obfity łup policji

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Kościółek Zofję l. 29, wyrobnicę zam. w Woli Duchackiej za kradzież dwóch torb ręcznych skórzanych na szkodę St. Kościółka, kupca zam. przy ul. Kawiory 2.

Skowronka Józefa, l. 28, zam. Rynek Dębnicki 10, Kapustę Alfreda l. 24, zam. Felicjanek 1, Dmytryszyna Józefa l, 26 zam. Felicjanek 1 za kradzież roweru marki „Alcion" na szkodę nieustalonego narazie właściciela.

Kościółek Annę l. 23 służącą, bez miejsca zam. za kradzież bielizny wart. 120 zł. na szkodę swego pracodawcy Mozesa Frankła zam. Rabina Meiselsa L. 16.

Forystek Wiktorję l. 25 służącą zam. Kalwaryjska 70 za porzucenie dziecka w dniu 17 bm.

Osypowa Mieczysławn l. 20 zam. Parkowa 4 za kradzież płaszczyka dziecięcego na szkodę W. Leszczyńskiej zam. przy ul. Kościuszki 35.

Pierzchałę Eugenjusza l. 22, Klowańczyka Franciszka, l. 21 za kradzież przyborów do golenia E. Jareszewiczowi.

Wójtowicz Marję l. 35, zam. w Podłężu za jazdę pociągiem bez biletu.

Tokarza Ludwika, l. 21 robotnika, zam. przy ul. Mazowieckiej 14, Szkoluta Stefana l. 19 robotnika, zam. przy ul. Mazowieckiej 14, obaj za kradzież 14 par spodni na szkodę J. Branda kupca przy ul. Zwierzynieckiej 22.

Podoleckiego Stanisława l. 28 zam. w Bronowicach, Bochenka Franciszka l. 20 zam. w Wyciążach — przytrzymanych z pakunkiem zawierającym 1 futro czarne, 1 zarzutkę, 2 marynarki, 3 pary spodni, 1 kamizelkę skradzione na szkodę nieznanego właściciela.

Inżynier przed sądem w Krakowie

Dnia 3 czerwca 1931 roku zostało zawezwane pogotowie ratunkowe do mieszkania inż. Bogusza przy ul. Straszewskiego w Krakowie. Zaopatrzyło tam postrzeloną, zresztą niegroźnie żonę inżyniera Bogusza, Wiktorję Mieczysławę.

Boguszowa oskarżyła swego męża o zamach na jej życie. Na tej podstawie wygotowano akt oskarżenia i sprawa ta w dniu wczorajszym znów dostała się przed sąd krakowski.

Inżynier Bogusz oskarżony jest o oddanie strzału do swej żony w zamiarze zabicia oraz o bezprawne posiadania i noszenia bez zezwolenia broni.

Przesłuchano szereg lekarzy tak z pogotowia ratunk. jak i ze szpitala dr. Krzyk zeznał, że Boguszowa podczas leczenia wyraziła się że postrzeliła się sama, następnie gdy była już w domu otrzymał telegraficzną wiadomość od Boguszowej by przyszedł do niej w sprawie choroby, jednak okazało się z rozmowy że Boguszowa chciała w lekarza w mówić że tego nie powiedziała, bojąc się że gdy będzie świadkiem to zezna na jej niekorzyść. Rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego, w którym zapadnie wyrok.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Cieślewski, oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Jan Woźniakowski, powódkę cywilną zastępował adw. dr. Hirsch.

Rozprawa o zniewolenie przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Trybunałem Sądu Okr. karnym w Krakowie zasiadł na ławie osk. Karol Pasieka, l. 48 z Piasków Wielkich, osk. o to, że dnia 28 VIII 32 r. na przechodzącą przez łąkę Honoratę Seweryn, która powracała z Krakowa z próżnemi bańkami z mleka, napadł na nią i przewrócił chcąc się na niej dopuścić gwałtu jednak na jej krzyk nadbiegła jakaś kobieta a widząc to osk. odstąpił od tego zamiaru.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary. Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Partyka wotowali s. o. dr. Pilarski i Bobilewicz osk. prok. dr. Müller, bronił adw. dr. Stuhr.

Aresztowanie oszusta w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Pawlaka Edwarda, lat 22, zam. w Krakowie w Osiedlu Oficerskiem za szereg oszustw i sprzeniewierzeń na łączną kwotę koło 3.000 zł. na szkodę różnych osób popełnione w ten sposób, że pobierał pożyczki, kaucje w zamian za co miał udzielać posad w biurze handlowym przy ul. Mikołajskiej.

Pokąsany przez wściekłego psa w Krakowie

Wczoraj w nocy wezwano Pogotowie ratunkowe do Pokucińskiego Edmunda rzeźnika zam. przy ul. Zakątek 10 w Krakowie, który został pogryziony po rękach i nogach przez psa podejrzanego o wściekliznę.

Pokuciński przy pomocy sąsiadów zabił psa. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu Pokucińskiemu pomocy lekarskiej pozostawił go opiece domowej.

Złodzieje przed sądem w Krakowie

Przed Sądem karnym w Krakowie przed sędzią drem Traczewskim odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Janowi Podborskiemu, rob. lat 29 z Krakowa zam. przy ul. Piekarskiej 14, oskarżonemu o kradzieże, a to dnia 27 I. br. zakradł się oskarżony do składu Józefa Silbergera przy ul. Stanisława 6, gdzie skradł chusteczki, mydła, perfumy wartości zł. 1.200.— ponadto skradł B. Aderowi 150 mtr materji wartości 1.000.— zł.

Jako drugi zasiadł jego brat Józef, lat 39, dorożkarz, oskarżony o przechowywanie i pomoc w ukryciu i zbyciu tego towaru.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał osk. Jana Podborskiego na 1 rok więzienia i pozb. praw obyw. na lat 5, zaś osk. Józefa Podborskiego uwolnił od winy i kary. Oskarżał prok. dr. Panek bronił adw. dr. Drattler.

Kupcowa przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim odbyła się rozprawa przeciw Helenie Dębinie l. 24 zam. w Krakowie z zawodu kupcowej osk. o to, że dn. 27 9. 1932 składając jako świadek pod przysięgą w sprawie Natana i Franc. Dębinom pozwanym o zapłacenie zł. 3.465.70 zeznała nieprawdę co do okoliczności, że matka jej nigdy nie pobierała u powoda towarów co okazało się nieprawdą, zatem prokuratorja oskarżyła H. Dębine o występek z art. 140 k. k. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia uwolnił osk. od winy i kary.

Osk. prok. dr. Panek, bronił adw. dr Kobane.

Wpadła do kotła z wrzątkiem

Anastazja Skowron, lat 27, ze Skawiny, wpadła na plebanji do kotła z wrzątkiem, przyczem doznała na lewej nodze oparzeń I i II stopnia. W ciężkim stanie przewieziono ofiarę własnej nieostrożności do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Tak — a nie inaczej"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kriss"
Apollo: „Pan Spelec Ostrostrzelec"
Atlantic: „Artem Burłak z nad Wołgi"
Bagatela: „Młodość na zamówienie"
Dom żołnierza: „Dziewczę z północy"
Muzeum: „Pieśń Trubadura"
Promień: „Wesoły porucznik"
Słońce: „10₀/° dla mnie"
Świt: „Pieśń nocy" (J. Kiepura)
Sztuka „Gehenna kobiety"
Uciecha: „Na rozkaz kobiety"
Wanda: „Romeo i Julcia"

RADJO

Sobota, dnia 22 kwietnia 1933

Kraków. G. 11.40 Transm. z Warsz. kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dz. nast., 12.10 Płyty, 13.20 Transm. z Warsz., 16.05 Płyty gramof., 16.20 Transm. z Warsz. 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Muzyka lekka, 19.00 Przegląd polityki zagran. ub. tyg., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Transm. z Warsz., 23.00 Muz. taneczna, 23.30 Wiadomości z kraju.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie: Rynek Gł. 22 „pod Koroną", Florjańska 15 „pod Gwiazdą", Karmelicka 23 „pod Opatrznością", 29 Listopada 5 „Warszawska", Dietla 76 „pod Aniołem"

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu: Kalwaryjska 27 „pod Hygeą".

Rozprawy przed sądem wojskowym w Krakowie

Przed wojskowym sądem okręgowym karnym stanął wczoraj plutonowy rezerwy Jan Mędrek, lat 28, z 6 p. s. p. w Samborze, osk. że będąc w stanie pijanym z powodu zwolnienia go ze służby zawodowej w wojsku urządził piekielną awanturę wybijając kilka szyb oraz poturbował kilka osób.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił go od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył major k. s. Hauser oskarżał prok. k. s. Wirth bronił adw. Grzeszczyński.

* * *

Przed Sądem okr. wojsk. karnym stanął wczoraj strzelec 1 p. s. p. Leon Nowak, lat 27, oskarżony o kilkakrotną dezercję i kradzież.

Po przeprowadzonej rozprawie został skazany na 1 rok więzienia.

Rozprawie przewodniczył major k. s. Hauser, oskarżał mjr. k. s. Hebrowski bronił adw. Grzeszczyński.

Podmiejski Rasputin zniewolił 8-letnią pasierbicę

Franciszek Król, lat 42, rolnik z Czechówki pod Krakowem miał na utrzymaniu 19-letnią pasierbicę, Stefanję Żak z którą od lat 9 utrzymywał stosunki cielesne zawsze pod groźbą, gdy go wyda groził jej zamordowaniem. Dziewczyna bojąc się zamsty nikomu o tem nie mówiła, lecz dn. 5 I. br., gdy żona Króla wyszła do kościoła, Król ponownie zażądał od Stefanji, by mu się oddała, a gdy ta się wzbraniała przewrócił ją i użył ją cieleśnie dwa razy. Było to jej już za wiele i powiedziała o tem żonie Króla. Król zagroził im zabiciem o ile go wydadzą, jednak odważne kobiety doniosły o tem władzy.

Wczoraj przed Sądem odpowiadał za te czyny. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Króla za zbrodnię zgwałcenia nieletniej i o niebezpieczne pogróżki na 6 mies. c. więzienia zawieszając mu karę na 2 lata.

Rozprawie przew. s. o. dr. Partyka wotowali s. o. dr. Pilarski i Bobilewicz osk. prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. Hugo Haber.

Kradzieże

Kowalowi Michałowi zam. przy ul. Bernardyńskiej 2 w Krakowie skradziono z sali Konserwatorjum Muzycznego przy kościele O. O. Bernardynów w Krakowie 1 nakrycie na fortepian wart. 40 zł.

Cygnarowicz Cecylji właścicielce kiosku tytoniowego na Placu Słowiańskim skradziono z kiosku stemple na kwotę 312 zł.

Winiewskiej Jadwidze zam. przy ul. Salinarnej skradziono suknię z balkonu.

Kronika wypadków

Jan Czuma l. 24, zam. ul. Topolowa 24 w Krakowie, usiłował otruć się sublimatem. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Fatalne skutki wybryku chłopca

Tadeusz Ląd lat 11, z Górki pod Chrzanowem wsadził nabój karabinowy do ognia, wkrótce nastąpił wybuch który poranił Ląda po całym ciele jak również wypalił mu lewe oko. Stan ciężki. Przebywa w szpit. św. Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Menonel. Kraków Na Gródku 2.